



Poznań, 27 stycznia 2026

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr. Jakuba Wojteckiego

***Przemoc i wojna w religii ludności kultur łużyckiej i pomorskiej
na Pomorzu i ich materializacje, Toruń 2025***

Przedłożona do recenzji dysertacja doktorska mgr. Jakuba Wojteckiego, przygotowana na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pod naukową opieką dr. hab. Jacka Gackowskiego, prof. UMK, składa się z dziesięciu części, obejmujących – poza *Wstępem*, *Bibliografią*, *Zestawieniami* i *Katalogiem* – pięć zasadniczych rozdziałów, w większości podzielonych na liczne podrozdziały, a także pięciu barwnych map, oznaczonych jako dziesiąta część dysertacji, ilustrujących znaleziska związane z militariami ludności kultur łużyckiej i pomorskiej. Praca obejmuje 482 strony standardowego wydruku komputerowego.

We *Wstępie* Doktorant stwierdza, że głównym celem badawczym jego pracy „jest próba zidentyfikowania roli, jaką tytułowe zjawiska – a więc przemoc i religia, pełniły w duchowości ludności kultur łużyckiej i pomorskiej, zamieszkującej Pomorze od środkowego okresu epoki brązu do początku epoki żelaza”. Tym samym treść rozprawy ma stanowić propozycję rekonstrukcji powiązanych ze sobą elementów, czyli mitycznej rzeczywistości, religii (tutaj wolałbym jednak użycie bardziej odpowiedniego terminu – wierzeń) oraz rytuałów związanych ze sferą militarną.



Do wytyczonego zasięgu przestrzennego dysertacji – mimo iż Pomorze jako region bywa różnie definiowane – jak i do przyjętych ram chronologicznych tudzież zastosowanych systemów periodyzacyjnych trudno mieć zastrzeżenia. Nasuwa się jedynie krótka uwaga odnośnie do korekty dat absolutnych występujących w systemie periodyzacyjnym zaproponowanym na początku lat 90. przez J. T. Podgórskiego, którą Autor przyjął za K. Dziegielewskim. Otóż wspomniana korekta nie została oparta na serii oznaczeń dendrochronologicznych czy radiowęglowych, a zatem ma charakter wyłącznie intuicyjny i można ją traktować jedynie jako orientacyjną. Inna rzecz, że – jak czytamy we *Wstępie* (s. 13) – „precyzyjne określenie chronologii absolutnej dla omawianych w dalszej części pracy źródeł archeologicznych ma drugorzędne znaczenie”, z czym należy się zgodzić.

Natomiast trudno o tę zgodę w odniesieniu do zastosowanych przez mgr. Jakuba Wojteckiego podziałów taksonomicznych. Mimo zaakcentowania weryfikacji dawnego etnocentrycznego konceptu J. Kostrzewskiego (k. łużycka = Prasłowianie), na którym opiera się wyróżnianie jednej wielkiej przestrzennie i chronologicznie kultury łużyckiej, weryfikacji trafnej, choć wówczas nieco jeszcze defensywnej i, niestety zaniechanej przez Jana Dąbrowskiego, Doktorant w zasadzie przyjmuje *status quo* panujące w polskiej archeologii jeszcze sprzed ukazaniem się cytowanej publikacji (1980 r.). Synkretyczne oblicze kulturowe Pomorza, w którym nietrudno przecież dostrzec wiele ościennych wzorców, a także wyraźnie lokalny rys, odróżniający ów region od ugrupowań łużyckich pól popielnicowych leżących na południe od linii Warty–Noteci, w recenzowanej rozprawie pozostaje ciągle częścią taksonomicznego olbrzyma, stworzonego przed ponad wiekiem przez prof. Kostrzewskiego. Naturalnie z perspektywy współczesnych badań archeologicznych podziały dawnej szkoły kulturowo-historycznej nie mają już takiego znaczenia jak kiedyś i można by je zupełnie pominąć. Jednak Doktorant nadał im status ważności poprzez umieszczenie w tytule swojej dysertacji. Sądzę więc, że lepiej dziś mówić o społecznościach zasiedlających Pomorze w późnej epoce brązu i początkach epoki żelaza, niż koniecznie odwoływać się do dawnych, niekoniecznie aktualnych podziałów kulturowych. W tej kwestii polecam Autorowi przekierować uwagę na publikacje wydane po 2000 roku, zamiast dokładnego

analizowania grup regionalnych kultury łużyckiej, zawartych w wydanym przed blisko półwieczem czwartym tomie *Prahistorii Ziemi Polskich* (1979).

Z niezrozumiałych dla mnie względów we *Wstępie* pracy zupełnie zabrakło omówienia zagadnień związanych z kulturą pomorską, kluczową przecież jednostką taksonomiczną na Pomorzu, której militaria również zostały uwzględnione w przedłożonej dysertacji. Choćby w odniesieniu do kwestii datowania początków fazy wielkowiejskiej (Władysławowo) czy też fenomenu rozprzestrzeniania się tego modelu kulturowego, poniekąd wiązanego kiedyś z domniemaną zbrojną agresją, Doktorant powinien był się wypowiedzieć.

Drugą część pracy wypełnia prezentacja *Stanu badań*, podzielona na dwa zasadnicze paragrafy, poświęcone ogólnej charakterystyce źródeł, przedstawieniu zarysu refleksji nad wierzeniami w kulturach łużyckiej i pomorskiej oraz wojnie i jej roli w pradziejowej religii. Widać w nich dobrą orientację Doktoranta zarówno w rodzimej, nie tak znów obszernej, jak i obcojęzycznej literaturze dotyczącej wzmiankowanych zagadnień.

Z kolei w trzeciej partii znalazło się omówienie archeologicznych źródeł związanych z przemocą fizyczną oraz istnieniem konfliktów ujawniających agresję i przemocową naturę człowieka od paleolitu aż po okres wpływów rzymskich. Muszę tutaj wyraźnie podkreślić, że od neolitu Doktorant skupia swą uwagę wyłącznie na zaalpejskiej (patrząc od strony Śródziemnomorza) części Starego Kontynentu, całkowicie pomijając strefę śródziemnomorską, czego niestety nie nadmienia w tekście. Tym bardziej szkoda, bo np. neolit Italii dostarcza wielu przykładów agresywnych zachowań, zapisanych w postaci urazów czaszek i przeprowadzanych (niekiedy udanych) zabiegów trepanacyjnych¹. Dla późniejszych okresów prehistorycznych tych źródeł jest jeszcze więcej i mogłyby posłużyć za dobre tło porównawcze. Moja uwaga nie dotyczy jednak niewykorzystania przez Doktoranta źródeł z południa Europy, lecz brak jasnej wzmianki o tym, dlaczego po zamaszystej eksploracji danych z europejskich stanowisk paleolitycznych przy prezentacji kolejnych odcinków chronologicznych skupił się już wyłącznie na wspomnianej strefie zaalpejskiej. Dalsze części tego rozdziału zostały

¹ Robb J., *The Early Mediterranean Village. Agency, Material Culture, and Social Change in Neolithic Italy*, Cambridge University Press 2007, s. 38 n.



napisane poprawnie, z wyraźną znajomością literatury przedmiotu, i nie budzą zastrzeżeń. Jakkolwiek stwierdzenie, że „częstym motywem zdobniczym [urn twarzowych kultury pomorskiej – MK] są sceny narracyjne przedstawiające uzbrojonych jeźdźców, a także wizerunki uzbrojenia, w tym podwójnych zestawów włóczni oraz prawdopodobnie skórzanych pancerzy oraz drewnianych tarcz z organicznymi lub metalowymi umkami”, uważam za bardzo mocno przesadzone. Niestety, nie ma tych przedstawień aż tak dużo, a i interpretacja niektórych wyobrażeń może być zupełnie inna. Na duży plus należy zapisać Doktorantowi, że nie poprzestał jedynie na prezentacji źródeł, którymi bezpośrednio zajmuje się w swojej rozprawie, lecz dokonał także omówienia tych z wcześniejszych i późniejszych okresów, a także z sąsiednich obszarów.

Rozdział czwarty – *Wojna w kulturze, mitologii i religii* – podzielony na siedem mniejszych, dobrze dobranych części, stanowi omówienie zagadnień podjętych przez Doktoranta z szerszej, niearcheologicznej perspektywy i uwzględnieniem antropologicznej interpretacji. Pierwszy podrozdział, *Percepcja rzeczywistości u społeczeństw pradziejowych*, został jednak, w mojej ocenie, nadmiernie rozciągnięty. Autor zamieścił w nim sporo cytatów, zaczerpniętych od Ernsta Cassirera, Luciena Lévy-Bruhela, Louisa Dupré oraz Andrzeja P. Kowalskiego, które zawierają subiektywne wyobrażenia wymienionych badaczy na temat rzeczywistości prehistorycznej bądź też ogólnie pojętej umysłowości w czasach archaicznych. Nie negując zasadności prowadzenia takich refleksji, za wystarczający uznaję ostatni, podsumowujący akapit tego paragrafu, zresztą będący komentarzem do wcześniej zamieszczonego cytatu z pracy Andrzeja P. Kowalskiego, *Symbol w kulturze archaicznej*. Doktorant stwierdza w nim, iż społeczności archaiczne stapiały w jedną całość świat rzeczywisty i fikcyjny, do którego należała sfera symboliczna, jednak stała obecność elementów mistycznych, związanych z konkretnymi rzeczami, ludźmi i ludzkimi działaniami czy też zjawiskami pogodowymi, budowała silną strukturę powiązań symbolicznych. I na tym wniosku można by w zupełności poprzestać.

Drugi podrozdział czwartej części pracy zawiera omówienie antropologicznych koncepcji źródeł agresji i wojny. Otwierają go rozważania zaczerpnięte z prac Thomasa

Hobbesa i Jean-Jacques'a Rousseau dotyczące pierwotnych źródeł ludzkiej agresji i nienawiści oraz wynikających z tego skłonności do wszczynania konfliktów i prowadzenia wojen. Deterministyczne i pesymistyczne, choć wzajemnie przeciwstawne w upatrywaniu przyczyn tego stanu, korespondują z myślami kolejnego, bardziej współczesnego nam filozofa – Henri Bergsona. Francuski myśliciel, który widział w wojnie nieuniknioną konsekwencję natury ludzkiej, powściąganą jedynie poprzez cywilizację był chyba najbliższym współczesnego postrzegania tego zjawiska. Analogiczne podejście Doktorant znajduje zresztą u ojca psychoanalizy, Sigmunda Frueda, uznającego skłonność do agresji za nieodłączną cechę ludzkiej natury, tkwiącą głęboko w podświadomości, dzisiaj przez psychologów nazywanej nieświadomością. Mechanizmy redukujące tę destrukcyjną stronę ludzkiej osobowości wytworzyła przede wszystkim kultura poprzez system obostrzeń, zakazów i nakazów, także o podłożu religijnym. Ostatecznie, co nie może dziwić, Autor opowiada się za koncepcjami dwóch amerykańskich antropolożek – Margaret Mead i Ruth Benedict – jako właściwymi do podjętych przez siebie rozważań. Obie badaczki właśnie kulturę postrzegały jako czynnik wyzwalający agresję, leżącą co prawda w ludzkiej naturze, która jednak sama w sobie nie miała charakteru sprawczego.

W kolejnych podrozdziałach mgr Jakub Wojtecki zajął się aksjologiczną rolą przemocy i wojny w micie indoeuropejskim (4.4 i 4.5), gdzie – jak zauważa – bardzo często pierwotny akt kreacji opiera się na przemocy, a krwawa ofiara stanowi fundament powstania wszechświata. Przemoc tym samym łączy się z jednoczesnym aktem zniszczenia i stworzenia, a śmierć z pojawieniem nowego życia. Jak zauważa Autor rozprawy, ta paradoksalna natura przemocy widoczna jest choćby w dobrze znanym micie o założeniu Rzymu. Z kolei w odniesieniu do aksjologicznej roli wojny, Doktorant podkreśla, że mimo swej destrukcyjnej natury w micie indoeuropejskim, stanowi ona również kreacyjną siłę, pozwalającą zarówno bogom, jak i ludziom na tworzenie struktur społecznych oraz budowanie porządku rzeczy. Nieustanne odnawianie ustalonej rzeczywistości społecznej odbywa się poprzez kolejne konflikty, nadając przemocy rangę siły sprawczej. Także w tej części rozprawy znajduje się wiele cytatów i przywołań mitologicznych, od hinduistycznej Rygwedy, poprzez teksty

hetyckie, rzymskie elegie Propercjusza (a nie Propeucjusza, jak napisał Doktorant na s. 71; nie rozumiem dlaczego zacytowany został przekład angielski, skoro istnieje polskie tłumaczenie autorstwa Joanny Pypłacz), mity greckie, celtyckie i germańskie, a także przytoczony *casus* wojny trojańskiej, bodaj najbliższy chronologicznie, geograficznie i mimo wszystko kulturowo realiom będącym tematem recenzowanej rozprawy doktorskiej. Nie zgadzam się z Autorem, że wojna trojańska „nie była w żaden sposób znacząca dla wykuwania się losów świata, nie konstytuowała jego porządku, a także nie ustanawiała praw do objęcia władzy przez Greków na Peloponezem”. Dla formalnego porządku muszę sprostować, że Homer wspomina o Achajach, których dziś skłonni jesteśmy nazywać Mykeńczykami, rezerwując etnonim Grecy dopiero dla okresu archaicznego, i przecież zupełnie nie o władzę nad Peloponezem w tym konflikcie chodziło. Wojna trojańska była najprawdopodobniej jednym z ostatnich aktów upadku cywilizacji późnej epoki brązu we wschodniej części Morza Śródziemnego, upadku wieloprzyczynowego, po którym tamten świat na kilka wieków pograżył się w czeluściach „wieków ciemnych”. A nowy porządek powstały na zgliszczach konfliktu, jaki rozegrał się na przełomie XIII i XII w. p.n.e., był już zupełnie inaczej zbudowany i w niedługim czasie dał sposobność nie tylko do kolonizacji środkowej i zachodniej części Śródziemnomorza, ale także do nawiązania trwalszych kontaktów kulturowo-handlowych z zaalpejską Europą, czyli Herodotową Hyperboreą. Aby pełniej docenić znaczenie wojny trojańskiej gorąco polecam Doktorantowi lekturę prac: Alberto Manguel’a² i Erica H. Cline’a³, których nie znalazłem w Bibliografii dołączonej do dysertacji.

Podrozdziały 4.6 i 4.7 zawierają omówienie indoeuropejskich bóstw wojennych oraz rytuałów związanych z wojną. W pierwszym z nich Doktorant zabiera czytelnika w krótką podróż po panteonie bóstw, przybliżając najpierw najwyższe postaci, zwykle dzierżące kompetencje do przeprowadzania siłowych działań, potem bogów bezpośrednio uosabiających wojenne rzemiosło. Podobnie jak w poprzednich partiach

² Manguel A., *Homer. Iliada. Odyseja. Biografia*, MUZA SA, Warszawa 2010 (przełożyła Hanna Jankowska).

³ Cline E. H., *1177 B.C. The Year Civilization Collapsed* (Revised and Updated), Princeton University Press 2021; *After 1177 B.C. The Survival of Civilizations*, Princeton University Press 2024.

recenzowanej pracy, znajduje się tutaj szeroki przegląd bóstw zaczerpnięty z mitologii indoeuropejskich, od południowoazjatyckich przez greckie, rzymskie, celtyckie, germańskie, słowiańskie i bałtyjskie. Istotną, choć niezwykle lakonicznie omówioną kwestią, są ich atrybuty, a więc wskazanie np. błyskawic Dzeusa, włócznie Ateny czy Odyna, dosiadania konia przez Peruna i Odyna bądź poruszania się wozem przez Thora.

W dalszych paragrafach wspomnianych podrozdziałów pojawiają się kwestie udziału bogów w wojnie, czyli mówiąc wprost sprzyjania lub jawnego wspierania którejś ze skonfliktowanych stron, a dalej rytuały wojenne zaprezentowane w perspektywie wróżb, ofiar wotywnych i dziękczynnych, tańca wojowników i rytualizacji pogrzebu heroicznego.

Rekapitułując, w odniesieniu do treści czwartego rozdziału, który – niestety – w żaden sposób nie został podsumowany przez Doktoranta, mam dość mieszane uczucia. Z jednej strony widać w nim jak najbardziej właściwe odniesienie do źródeł pisanych, bez których artefakty archeologiczne częstokroć pozostają zupełnie nieme. I to zapisuję *in plus* na koncie Doktoranta. Z drugiej jednak razi mnie dość chaotyczny dobór tychże źródeł, kojarzący się ze znanym polskim XVIII-wiecznym powiedzeniem: *od Sasa do Lasa*, a także, co chyba nawet ważniejsze, ich wyłącznie naskórkowa analiza, pozbawiona głębszej refleksji. Byłoby lepiej, gdyby Doktorant zastosował pożyteczną zasadę niemieckiego architekta Ludwiga Mies van der Rohe – *Mniej znaczy więcej*. I podążając tą drogą skupił się na bardziej dogłębnym przestudiowaniu informacji dostępnych z bliższego kulturowo i czasowo obszaru europejskiego, zamiast szukać odniesień w odległych źródłach południowoazjatyckich. Nie oznacza to, że rozdział czwarty został napisany źle, lecz z pewnością można było przedstawić go nieco lepiej.

Rozdział piąty, podzielony na sześć podrozdziałów i cały szereg mniejszych paragrafów, tworzy najistotniejszą część recenzowanej rozprawy doktorskiej. Na początku mgr Jakub Wojtecki analizuje niespalone szczątki ludzkie, ujawnione na osiedlach obronnych i osadach otwartych ludności kultury łużyckiej oraz na jednym ze stanowisk ludności kultury pomorskiej, nie będące pozostałościami po zbrojnych napaściach, traktując ich obecność jako wyraz aksjologicznej percepcji praprzemocy. Jak słusznie zauważa przy tym, ilość i zasięg odkrytych niespalonych kości ludzkich,

szczególnie mocno kontrastujących na tle powszechnie panującej wówczas kremacji ciał, wyklucza przypadkowy charakter ich depozycji. Tym bardziej interesująco brzmi interpretacja, iż osoby nienależycie pochowane zostały jednocześnie pozostawione w stanie eschatologicznego zawieszenia, nie dostępując możliwości przejścia ze świata żywych do świata umarłych. Natomiast akt przemocy, w trakcie którego pozbawiono życia osobę będącą członkiem/członkinią lokalnej społeczności, a następnie jej ciało rozczłonkowano, można postrzegać w kategoriach znanych z mitów, gdzie odebranie życia było zarazem gwarantem powstania nowej rzeczywistości i zażegnania niebezpieczeństwa. Taki mord rytualny wielokrotnie przewija się na kartach historii. Nawet cywilizowani Rzymianie w obliczu zagrożenia, jakie istniało podczas marszu Hannibala na Wieczne Miasto tuż po zwycięskiej bitwie pod Kannami w 216 r. p.n.e., posunęli się do złożenia ofiar z ludzi, grzebiąc żywcem dwoje Galów i dwoje Greków, o czym z zażenowaniem wspomina Tytus Liwiusz. Zresztą ten sam rytuał przeprowadzono w 228 r. p.n.e. w trakcie galijskiej inwazji z północy oraz ponownie w 113 r. p.n.e. w obliczu groźby ponowienia takiego ataku⁴. Podobnych praktyk dopuszczali się celtyccy druidzi, o czym donosili, mniej lub bardziej wiarygodnie: Posejdonios, Juliusz Cezar, Strabon, Tacyt czy Diodor Sycylijski, a co potwierdzają znaleziska archeologiczne na Wyspach Brytyjskich⁵. Nie wspominam o tym dla wykazania Doktorantowi luk w toku narracji, lecz żeby odpowiedzieć, aby w przypadku wydania pracy drukiem bardziej skupił się na realiach bliższych prehistorycznemu światu zaalpejskiemu, zamiast drażyć w było nie było odległych kulturowo tekstach staroindyjskich.

W podrozdziale zatytułowanym *Spółeczne aspekty wojny w młodszej epoce brązu i wczesnej epoce żelaza* (5.3), w dwóch oddzielnych paragrafach Autor porusza kwestie: sił zbrojnych kultur łużyckiej i pomorskiej oraz instytucji wojownika. W tym miejscu muszę wyrazić zastrzeżenia natury porządkowej, które pojawiają się również w innych

⁴ Beard M., *SPQR. Historia starożytnego Rzymu*, przeł. N. Radomski, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2017, s. 166.

⁵ Cunliffe B., *Starożytni Celtowie*, przeł. Ewa Klekot, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2003, s. 233–235.

partiach recenzowanej pracy. Otóż formalnie w nie istnieje pojęcie młodszej epoki brązu. Jeśli Doktorant chce się trzymać starego podziału Monteliusa–Kostrzewskiego, należałoby mówić o młodszym **okresie** epoki brązu, ale jest to wyłącznie IV EB. O pewnej niekonsekwencji świadczy zapis zastosowany na s. 210, gdzie mowa o „społecznościach młodszej i późnej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza”. W środkowoeuropejskiej archeologii powszechnie używa się pojęcia *późna epoka brązu* na oznaczenie okresu pradziejów tożsamego z występowaniem kompleksu kultur pól popielnicowych (BrC/BrD – HaB₃ = II/III EB – V EB). I choć aspekt chronologiczny, jak zaznaczono we *Wstępie*, ma znaczenie drugorzędne w niniejszej rozprawie, to jednak nie zwalnia to Doktoranta z używania prawidłowej, precyzyjnej terminologii. Trudno również zrozumieć, dlaczego w pracy najpierw zostały omówione siły zbrojne, a więc domniemane jednostki taktyczne, następnie instytucja wojownika, a dopiero na końcu zaprezentowany zbiór militariów związanych z dwiema wybranymi kulturami archeologicznymi. Kolejność powinna być odwrotna, nawet jeżeli – co oczywiste – znaleziska broni nie stanowią wyłącznej podstawy źródłowej przedstawionego w dysertacji wniosku.

Pierwsza z wymienionych kwestii, czyli formacje sił zbrojnych w kulturach łużyckiej i pomorskiej, została przez Doktoranta potraktowana po macoszemu, w istocie bowiem zawiera omówienie dawnych propozycji Jerzego Fogla. Myślę, że w tym przypadku można było sięgnąć po kilka innych, bardziej aktualnych opracowań dotyczących tego zagadnienia na sąsiednich terenach i dokonać próby ich porównania z dawnymi ustaleniami poznańskiego archeologa⁶. Znacznie lepiej wyglądają natomiast rozważania nad instytucją wojownika, jakkolwiek i tutaj Doktorant mógł skorzystać z obcojęzycznych publikacji poruszających kwestię formowania się elit, szczególnie w początkach epoki żelaza⁷. Rozważania na temat kwestii militarnych z późnej epoki brązu na Pomorzu, skąd pochodzi największy zbiór znalezisk mieczy na ziemiach

⁶ np. Harding A. F., *European Societies in the Bronze Age*, Cambridge University Press 2000, s. 271 n. (tam dalsza literatura).

⁷ np. Carnap-Bornheim von C., Krause D., Wesse A. (Hrsg.), *Herrschaft – Tod – Bestattung. Zu den vor- und frühgeschichtlichen Prunkgräbern als archäologisch-historische Quelle*, *Universitätsforschungen zur Prähistorischen Archäologie*, Band 139, Bonn 2006.

polskich, regionu silnie powiązanego ze strefą południowo-zachodniobałtycką, powinny być podparte przynajmniej krótkim spojrzeniem na to zagadnienie w kręgu nordyjskim. I tego najbardziej mi brakuje w tej części rozprawy.

Przegląd militariów ludności kultury łużyckiej i kultury pomorskiej na Pomorzu wypełnia podrozdział 5.4. recenzowanej dysertacji mgr. Jakuba Wojteckiego. Doktorant w sposób bardzo sprawny i niebudzący zastrzeżeń dokonał omówienia tej kategorii źródeł archeologicznych w ramach kontekstów funeralnych, depozytów i z pojedynczych znalezisk, nadając przy tym szczególne znaczenie mieczom i czekanom, które zostały osobno scharakteryzowane. Do tej części pracy nie mam żadnych zastrzeżeń.

W następnym podrozdziale znajduje się analiza przyczyn deponowania przedmiotów metalowych, tzw. skarbów, w której Autor wyraźnie opowiada się za pozaużytkowym, sakralnym charakterem tego powszechnego zjawiska. Rozwinięciem takiego stanowiska są następne paragrafy, traktujące o sakralnej waloryzacji przestrzeni, analizie znalezisk militariów późnobrązowych i wczesnożelaznych w środowisku mokrym, na wzgórzach, pagórkach i wsypach, a także pod głazami.

Doktorant trafnie zauważa, że zapewne miejsca depozycji militariów, jak i towarzyszące im przedmioty, odpowiadały waloryzacji kreacyjnej. W ten sposób zespoły składające się wyłącznie z uzbrojenia były z jednej strony nośnikami wartości odnoszących się do walki, przemocy i wojny, z drugiej zaś, za sprawą miejsca ich złożenia, wiązały się z elementami eschatologicznymi. Interesującą grupę tworzą wśród nich militaria zatopione w zbiornikach wodnych, przede wszystkim w rzekach, zapewne wcześniej należące do zmarłych. Niewykluczone, że ów fenomen deponowania uzbrojenia w środowisku wilgotnym należy również interpretować jako świadectwo działań postwojennych, w których oręż zdobyty na wrogu – obcym z innej przestrzeni kulturowej, a więc skażonym odmiennością – wymagał rytualnego zniszczenia, będącego jednoczesnym ofiarowaniem przyjaznym bóstwom, w podzięce za wsparcie podczas konfliktu. Złożenie zdobycznego uzbrojenia stanowiłoby rytualne zakończenie wojny i przywrócenie dotychczasowego porządku bądź ustanowienie zupełnie nowego. Taka interpretacja wydaje się być bardzo prawdopodobna, a przywołany przez

Doktoranta przykład z najnowszej historii, zaczerpnięty od Klavsa Randsborga, kiedy podczas parady zwycięstwa po kapitulacji III Rzeszy dokonano symbolicznego złożenia i niszczenia sztandarów oraz broni, jak najbardziej celny. Sprawa nieco się komplikuje w przypadku depozytów, w których militariom towarzyszą inne przedmioty – narzędzia i ozdoby, ale i tutaj Doktorant zaproponował interesujące wyjaśnienie.

Także depozyty składane na eksponowanych formach terenowych, a więc wzgórzach, pagórkach i wyspach, podlegały krajobrazowej waloryzacji, oddając zapewne – jak sugeruje mgr Jakub Wojtecki – dość powszechny motyw swoistej osi świata, znajdujący odbicie w indoeuropejskiej mitologii. W przypadku nielicznych znalezisk tego typu na Pomorzu, pośród których na czoło wysuwają się feralnie utracone miecze z Wierzchucina (pow. pucki), za prawdopodobną można przyjąć propozycję Autora, aby traktować je jako dary wotywno złożone bóstwom w podzięcie za powodzenie w wyprawie wojennej.

Depozyty przedmiotów metalowych składane pod głazami to kolejna kategoria znalezisk, w których znajdowały się militaria. Przytoczony bogaty zestaw odniesień mitologicznych z różnych kręgów kulturowych, w których kamieniom nadawano odmienne znaczenie, nasunął Doktorantowi interpretację związaną z mitycznym schematem: głaz – miecz – władza królewska. Tę ostatnią jednak chce widzieć w mniejszym stopniu w zakresie politycznym, natomiast w znacznie szerszym w kwestiach ceremonialnych i religijnych. Otóż miecze, Jego zdaniem, w połączeniu z zestawem elementów takich jak uprzęż końska, wchodziły w skład zespołów stanowiących własność zbiorową lokalnych społeczności, których wspólne złożenie mogło być zabiegiem integrującym i zarazem manifestującym jedność i trwałość wszystkich członków grupy. To, rzecz jasna, jedna z interpretacji, i mimo iż w literaturze, na którą powołuje się Doktorant, zaproponowano odmienną, jak najbardziej prawdopodobną. Szkoda, że tamta (podniesiona przy opracowaniu skarbu Kaliska II), znana przecież mgr. Jakubowi Wojteckiemu, nie została skomentowana w pracy choćby jednym zdaniem.

Elementy zdobnicze jako materializacja wierzeń to kolejny podrozdział (5.5.2), w ramach którego Doktorant dokonał omówienia zagadnień związanych z funkcją

przedmiotów jako nośników treści mitycznych w konkretnych realiach kulturowych, sakralną waloryzacją brązu i żelaza – surowców, z których wykonywano uzbrojenie oraz mityczną waloryzacją formy i ornamentyki militariów pochodzących z inwentarzy późnobrązowych i wczesnożelaznych.

W obfitym w cytaty zaczerpnięte z prac różnych autorów pierwszym paragrafie, Doktorant stawia tezę, że „wszelkie przedmioty, nawet z dzisiejszego punktu widzenia najzwyczajniejsze, stawały się nośnikami pozaużytkowych cech”, które „nadawano im poprzez świadome ich wykonanie, według konkretnych, wynikających z kultury reguł”. Stąd motywy dziś uznawane za ornamentacyjne niosły w istocie treść, jakiej dziś nie jesteśmy w stanie odczytać. Trudno się z tym nie zgodzić, jednak do utwierdzenia czytelnika w takim przekonaniu wcale nie jest potrzebna mnogość przytoczonych cytatów, tym bardziej że istota rzeczy została wyłożona w dwóch kolejnych paragrafach.

Interesująco napisany został ten dotyczący sakralnej waloryzacji surowca metalowego. Doktorant nadmienia tam, za Andrzejem P. Kowalskim, że metalurgia, analogicznie jak kremacja, opierały się na przeistoczeniu, dlatego brązownicy i kowale być może spełniali szczególną rolę w rytuale przejścia, jaki zachodził podczas kremacji zmarłych, dając im szczególne miejsce przy zawiadywaniu podziemnym życiem pozagrobowym. Również odniesienia do greckiej mitologii, wyjęte z *Iliady* oraz *Pracy i dni* Hezjoda, zawarte w tej części pracy są celne i bezpośrednio związane z analizowaną kwestią. Podobnie rzecz ma się z przywołanymi przez Autora odniesieniami z mitologii skandynawskiej. Wątpliwości budzić może jedynie proste nałożenie ich na realia późnej epoki brązu i początków epoki żelaza na Pomorzu. Tutaj zalecałbym większą ostrożność i przynajmniej zastosowanie trybu przypuszczającego przeszłego, nic bowiem z tamtej rzeczywistości nie jest dla nas pewne.

Mityczna waloryzacja morfologii i zdobnictwa dotyczy wyłącznie mieczy, czemu trudno się dziwić, gdyż tylko ta kategoria uzbrojenia – poza nielicznymi przypadkami grotów oszczepu-włóczni – była dekorowana. Zgadzam się z Doktorantem, że zarówno brązowe, jak i żelazne miecze poza charakterem użytkowym miały również walor symboliczny. Natomiast dalszą część wywodu zawartego w tym paragrafie, jakkolwiek doceniam i bynajmniej nie przekreślam jego wartości, traktuję sceptycznie. Rzecz jasna,

obecności motywu solarnego, czy też odniesień do sfer chtonicznej i akwaticznej negować nie można, jednak dopatrywanie się np. w wolutach mieczy antenowych nawiązań do tej ostatniej uważam za przesadzone. Doktorant ma pełne prawo do takiej interpretacji, którą zresztą przekonująco uzasadnił. I na tym stwierdzeniu poprzestaję.

Interesujące interpretacje ikonografii popielnic ludności kultury pomorskiej zostały zawarte w ostatnim przed *Podsumowaniem* paragrafie piątego rozdziału. Doktorant zaznacza na wstępie, że tylko nieco ponad pięćdziesiąt z przeszło dwóch tysięcy odkrytych urn pomorskich zawiera motywy zdobnicze związane z tematyką militarną i elementami heroicznego pogrzebu. Na potrzeby analizy wydzielił wyobrażenia: włóczni, tarcz, grzebieni i zawieszek grzebieniowatych, a także postaci: koni, wozów, jeźdźców, pieszych oraz ptaków. Zaproponowana interpretacja, odwołująca się do mitologii greckiej i – jak niemal wszędzie – podkreślająca przynależność do wspólnoty indoeuropejskiej, nie budzi zastrzeżeń. Jest interesująca i klarowna. Jedynie dziwi mnie przekonanie Doktoranta o migracyjnym charakterze rozprzestrzeniania się twórców kultury pomorskiej we wczesnej epoce żelaza, nawet jeśli nie zakłada On zbrojnego charakteru tego procesu, czego zresztą nie potwierdzają znaleziska popielnic z wyobrażeniami militariów. Nie jestem przekonany co do tego, że upowszechnianie się nowego obrządku pogrzebowego, bo w końcu na tym ta zmiana głównie polegała, stanowiło konsekwencję przemieszczeń ludnościowych idących z Pomorza na tereny położone bardziej na południe. Mimo iż trudno byłoby kwestionować istnienie wędrowek ludności w pradziejach, szczególnie od początków epoki brązu, to jednak daję wiarę tezie Kristiana Kristiansena, iż wszelkie migracje od zawsze były następstwem bądź konsekwencją innych procesów, a nie ich przyczyną.

Podsumowanie oznaczone jako rozdział szósty faktycznie kończy rozprawę doktorską mgr. Jakuba Wojteckiego. I jest podsumowaniem *sensu stricto*, zawiera bowiem prezentację wszystkich tez oraz hipotez postawionych w dysertacji. Doktorant ma pełną świadomość, że jego propozycje interpretacyjne nie wyczerpują podjętej tematyki, pozostawiając pole do dalszych dociekań. Zgadzam się z tą myślą, jakkolwiek sędzę, iż teraz – mówiąc kolokwialnie – piłka jest po drugiej stronie kortu, którą nazwałbym laboratoryjną. Kontekst interpretacji teoretycznych uważam za względnie wysycony.

Można dyskutować jeszcze nad wieloma kwestiami, nie uzyskując jednak bardziej jednoznacznych rezultatów. Od jakiegoś czasu przed archeologią otworzyła się furtka, do której nasi poprzednicy nie mieli dostępu, a mianowicie możliwość zastosowania całego pakietu analiz specjalistycznych, w różnym stopniu weryfikujących hipotetyczne założenia. W odniesieniu do militariów z późnej epoki brązu i początków epoki żelaza przed dwiema dekadami został zrobiony ledwie milimetrový krok w tym kierunku⁸, z powodzeniem kontynuowany obecnie na płaszczyźnie oznaczeń metaloznawczych wszystkich wyrobów metalowych, a więc ogrom pracy i, być może, fascynujących wyników wciąż jeszcze przed nami. W połączeniu z przedstawionymi przez Doktoranta interpretacjami być może pełniej będą mogły one naświetlić zagadnienia przemocy i wojen w strefie południowo-zachodniobałtyckiej u schyłku II i w pierwszej połowie I tys. p.n.e., nadając im ton prawdziwie humanistycznej narracji.

Zwykle pod koniec recenzji pada lista zarzutów o charakterze technicznym, nierzadko okraszona dobrodusznym uśmiechem, który ma usprawiedliwić czepialskiego recenzenta. Tym razem bez owej dobroduszości muszę napisać wprost, że z taką ilością błędów takiego rodzaju się dotąd nie spotkałem. Nie są to tylko przypadkowe literówki, które – jak wiadomo – zdarzają się niemal każdemu, lecz brakujące przyimki, wpadki deklinacyjne czy tak kuriozalne powtórzenia wyrazów jak: „Nie sposób w sposób nawet najbardziej zwięzły opisać całości problematyki...” (s. 27); „Rozważania nad kulturą ludności kultur pól popielnicowych...” (s. 46). Powtórzenia tych samych wyrazów bądź fraz przyjmują niekiedy zdumiewającą postać, z której można wysnuć wniosek, że Doktorant dokonując przeredagowania niektórych zdań, robił to wyjątkowo chaotycznie i nieuważnie. W pracy znaleźć można wyrażenia niezgrabne, jak choćby „...wraz z nastaniem neolitu i gospodarki wytwarzającej...” (s. 63), które w połączeniu z bardzo długą listą błędów interpunkcyjnych oraz, niestety, ortograficznych, ale jednego rodzaju (Doktorant wyraźnie nie radzi sobie z pisownią partykuły *-by* z osobowymi formami czasowników), pozostawiają kiepskie wrażenie co do staranności warsztatowej. Wielu z tych potknięć można było uniknąć, gdyby przed

⁸ por. np. Michał Bugaj, Ośrodki produkcji mieczy antenowych w Polsce, *Przegląd Archeologiczny* 53: 2005, 87–142.

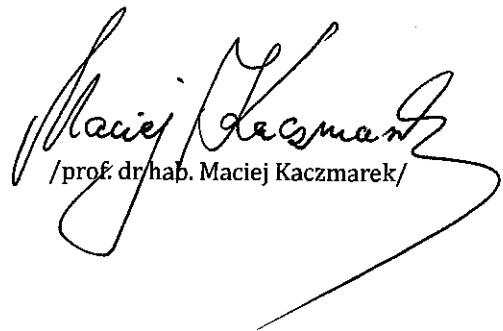
wydrukowaniem rozprawy Autor dokonał jej gruntownej korekty. Zdecydowana większość parających się piórem doskonale wie, że nic tak nie boli jak czytanie własnych tekstów tuż przed oddaniem ich do publikacji. Jednak ta czynność jest warunkiem koniecznym zachowania właściwego wyrazu naszych myśli oraz poziomu merytorycznego wypowiedzi. Pozostawiam ten wniosek Doktorantowi pod rozwagę.

Podsumowując recenzowaną przeze mnie dysertację doktorską Pana mgr. Jakuba Wojteckiego pt. *Przemoc i wojna w religii ludności kultur łużyckiej i pomorskiej na Pomorzu i ich materializacje*, stwierdzam, co następuje:

1. Rozprawa prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną Kandydata ubiegającego się o nadanie stopnia doktora w dyscyplinie archeologia na **dobrym** poziomie. Pan mgr. Jakub Wojtecki posiada sporą wiedzę źródłową i teoretyczną, nie tylko na temat zagadnień związanych z militariami z późnej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza na Pomorzu. Bardzo dobrze orientuje się również w literaturze z zakresu teorii i metodologii archeologii oraz kulturoznawstwa, dysponuje również dobrą wiedzą na temat starożytnych źródeł pisanych, co umiejętnie wykorzystał na kartach swojej pracy.
2. Przedłożona do recenzji rozprawa stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, a Pan mgr. Jakub Wojtecki posiadał umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Świadczy o tym zakres prac analitycznych podjętych w dysertacji, wymagających zarówno prospekcji materiału źródłowego, jak i wykorzystania literatury metodologicznej i kulturoznawczej do interpretacji podjętych zagadnień tudzież właściwie zastosowane metody ich rozwiązania.
3. Dysertacja Pana mgr. Jakuba Wojteckiego została napisana dobrze pod względem merytorycznym, z właściwym wykorzystaniem umiejętności analitycznych i syntetycznych. Jest to rozprawa będąca w pełni oryginalnym rozwiązaniem tematu badawczego podjętego przez Doktoranta, opartym na jego własnych ustaleniach, w których dobrze zostały opanowane umiejętności krytycznego podejścia do źródeł i wiedzy pozaźródłowej.



Dysertację doktorską Pana mgr. Jakuba Wojteckiego, *Przemoc i wojna w religii ludności kultur łużyckiej i pomorskiej na Pomorzu i ich materializacje*, mimo podniesionych w recenzji krytycznych uwag, oceniam pozytywnie jako spełniającą wymogi zawarte w *Ustawie z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*. Tym samym wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



/prof. dr/hab. Maciej Kaczmarek/